Nr. 33. w Wtorek dnia 9. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 8 Lutego. — Hamburger Nachrichten donoszą z Kielu wczoraj wieczorem, że Duńczykowie pozostawili 11 armat zagwożdżonych i całą amunicyą w Tönning. Wczoraj proklamowano księcia Fryderyka we Friedrichstadt. Podobno szańce przedmostowe wysadzono w powietrze pod Misundą. W mieście Szlezwiku proklamowano księcia Fryderyka w d. 6 b. m. wśród bicia we dzwony.

— W Szlezwiku ustanowiono tymczasowych urzędników: byłego ministra wojny Jacobsena, jako amtmana Gottorfu i Hütten, adwokata Gotburgsena, jako burmistrza i policmajstra, adwokata Wittrocka jako sekretarza miejskiego, hr Baudissina jako poczmistrza, sekretarza Römera jako wójta w Hardes.

Hamburg, 8 Lutego wieczorem. — Od kilku godzin krążą tu pogłoski, że Prusacy z Glücksburga przeprawili się pod Hallnis do Düppel, zajęli szańce düpelskie słabo obsadzone i ruszyli z głównymi siłami do Apenrade, aby odciąć cofającą się armią duńską od Jütlandyi.

Rendsburg, 8 Lutego. — Rozpoczęta krwawa bitwa na ulicach Flensburga przeciąga się w stronę północną miasta, pod Bau i Kupfermühle. Wojska niemieckie zabrały Duńczykom wiele łupów a między innemi polową pocztę i mnóstwo jeńca. Książe Fryderyk Karol, który wczoraj stanął główną kwaterą w Glücksburgu i zastąpił Duńczykom od drogi najbliższej na wyspy.

Szlezwik, 8 Lutego. — Podobno duński wódz miał zamiar przed ustąpieniem wysadzić zamek Gottorf w powietrze i spalić tam nagromadzone magazyny. W skutek rozkazu króla, aby oszczędzić miasto, gdzie się urodził, zaniechał de Meza swojego zamiaru. Liczbę dział pozycyjnych, które Duńczykowie pozostawili podają na 120.

Londyn, 8. Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelacyą Cecila, że Anglia uczyniła przedstawienia z powodu proklamacyi księcia Augustenburga w księstwach pod obroną wojska. Rząd pruski oświadczył, że gani te proklamacye i w Szlezwiku wystąpi przeciw temu; Holsztyn zaś zostaje pod kontrolą związku niemieckiego. Nota dyplomatyczna pruska, którą w czwartek odczytano nie jest jasna, pokazuje się z niej jednak, że wielkie mocarstwa w każdym przypadku mają być pytane. Teoryą berlińską o nieważności traktatu po wybuchnięciu wojny potępia Palmerston, bo wedle niej każde wielkie mocarstwo, uprzykrzywszy sobie traktat, mogłoby rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw słabszemu mocarstwu. Prusy po wybuchu kroków nieprzyjacielskich doniosły tu że utrzymają traktat z roku 1852.

Berlin, 9. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać adjutantowi swojemu skrzydłowemu, pułkownikowi Treskow, dowódzcy 2. pułku magdeb. nr. 27., order orła czerwonego 2. klassy z dębowem liściem i mieczami na obrączce, radzcy policyi Goldhejmowi i kap. policyjn. Greiffowi w Berlinie order król. korony 4. klasy.

Berlin, 7. Lutego. — W tej chwili nadchodzi tu telegram:

Szlezwik, 6. Lutego, o godzinie 10¾ przed południem. Duńczykowie ustąpili zeszłej nocy z Szlewiku i nie czekali na zamierzony dziś atak. Korpus Gablenza i Mülbe ściga ku Flensburgowi. — Od pierwszego korpusu nie masz wiadomości. — Mnostwo dział w naszem ręku.

podp. Wrangel, feldmarszałek.

6. Lutego wieczorem. — Z głównej kwatery pruskiej następująca depesza:

Książe Fryderyk Karol zbudował pod Arnis w nocy most na łyżwach i przeszedł Szleję ze swoim korpusem. Brygada Roedera przeprawiła się na łodziach i dalej pośpieszyła. Zabrano 4 dwudziesto cztero-funtowe działa. Żadnych strat.

Hamburg, 6. Lutego. — Zeszłej nocy spadł znaczny śnieg. Do Rendsburgskich lazaretów przywieziono rannych Austryaków 350, Prusaków 60 i 7 Duńczyków. Znaczną liczbę rannych żołnierzy i oficerów pomieszczano u mieszkańców rendsburgskich.

Berlin, 8. Lutego. — Wedle wiadomości dziś tu doszłych okazuje się, że Austryacy z energią ścigają Duńczyków na drodze ku Flensburgowi. W sobotę zaszła bitwa pod Oeversee, w któréj największej ucierpiał pułk austryacki króla Belgów. Ztamtąd ciągli Austryacy do Flensburga, który podobno po ciężkiej bitwie zajęli. Zdaje się, że nie udało się odciąć odwrót Duńczykom ku Flensburgowi i znieść ich tym sposobem zupełnie. Jak się zdaje ztamtąd bez trudności dostaną się na wyspy.

Nagłe opuszczenie Dannewerku przez Duńczyków dałoby się wytłómaczyć, gdyby pruski korpus po przejściu Szlei był oskrzydlał armią duńską i odcinał od Flensburga. Tymczasem cała armia duńska wyruszyła z Dannewerku, zanim przeszedł pruski korpus. Prusacy dopiero czynili przygotowania do przejścia Szlei, gdy Duńczykowie nagle opuścili Dannewerk i w nim znajdujące się ciężkie działa. Z tego wnosi Nat. Ztg, że Duńczykowie, w których kole znajdowali się król i minister Monrad poczytali ze względów dyplomatycznych za rzecz stósowną, nie stawiać oporu i Szlezwik oddać wojskom niemieckim. Z depesz wymienionych między Anglią a Prusami okazuje się, że ze strony pruskiej odpowiedziano na usilne napierania angielskie, że wkroczenie do Szlezwiku wprawdzie nie zmieni londyńskiego traktatu i całości Danii, ale zastrzeżono sobie podanie dalszych warunków w miarę poniesionych ofiar. Mając to oświadczenie w ręku hr. Russell naciskał na biskupa Monrada, ministra duńskiego, aby nie stawiał większych trudności, a ten z królem postanowili Prusaków niewstrzymywać przy przejścu Szlei, aby na dalszych ofiarach warunki do przyjęcia nie były zbyt uciążliwe. Tak w pruskiej jakotéż austryackiej głównej kwaterze trzymają się tylko względów wojskowych, a w duńskiej, aby tylko co rychlej ustąpić ze Szlezwiku, aby potem przystąpić do układów na mocy niewzruszonego traktatu londyńskiego.

Królestwo Polskie.

Z teatru wojny nadeszłe wiadomości świadczą o nagromadzeniu znacznych sił moskiewskich na Podlasiu i w Lubelskiem, gdzie bój wre zacięty, a hufce polskie codziennie niemal potykają się z Moskwą. I tak w trójkącie między Tarnogórą, Turobinem i Żółkiewką rozbił dzielny Marecki dnia 22. Stycznia pod Suchą Lipą Moskali, lecz tegoż samego dnia napotykawszy drugą kolumnę moskiewską pod Wierzbicą, jakkolwiek zwycięzko ją odparł, sam przecież legł na placu boju, oddział zaś jego połączył się z Rylskim, który nad nim objął dowództwo.

W tym samym dniu walczył w pobliżu, bo pod Kraśnikiem, Wróblewski z kozakami, dn. zaś 30. z. m. stoczono zwycięski bój pod Wólką Grodecką, gdzie Moskwa dążąca z Tomaszowa do Łaszczowa została przez powstańców rozbitą i zmuszona była cofnąć się w nieładzie. Prócz tego zaszła krwawa potyczka 31. Stycznia w okolicy Lubartowa pod Wygodą, o której dotąd zbywa na dokładniejszych wiadomościach. Stoczono zatem w lubelskiem w przeciągu tygodnia 5 potyczek.

— Do Dziennika Poznańskiego donoszą z Litwy pod dn. 30. Stycznia, że oddziały powstańcze z włościan samych złożone pod dowództwem Pujdaka i Bitego trzymają się dobrze w północnych okolicach Litwy, a szczególniej Bity odznacza się energią i zręczną taktyką. Korespondent nazywa obu tych dowódzców prostaczkami, zdaje się przeto, że są to również włościanie. Oprócz tych oddziałów istnieją dwa inne pod wodzą Wojewody i Kognowickiego. Ten ostatni stoczył w drugiej połowie Stycznia potyczkę szczęśliwą w okolicy Kowna. W tych dniach oddziały konne powstańców uwijające się w województwie Grodzieńskim przeszły w augustowskie, lecz niebawem wróciły na dawne swoje stanowiska. — Maćkiewicz żyje ciągle w ustach ludu; śmiercią swoją rozplemił życie.

Warszawa, 30. Styczn. — Nazwiska sióstr miłosierdzia, których przypadek na kolei opisałem w wczorajszym liście, są: Petronela Kli-

maczewska i Joanna Zborowska. Dla uzupełnienia pojęcia o stanowisku tutejszej moskiewskiej policyi, o stanie zupełnego bezprawia jakie tu panuje, podam tu jeszcze dalszy ciąg sprawy Jabłońskiego, ucznia 7mej klasy gimnazyum, obitego w policyi przez osławionego Rydzewskiego. Jak donosiłem, Rogiński, rektor gimnazyum IIgo, udał się z raportem do Dembowskiego, dyrektora komisyi oświecenia. — Teraz otrzymałem wiadomość, że pan dyrektor, w skutku tego zażalenia, wyznaczył komisyę mającą zbadać sprawę. Do tej komisyi należeli dyrektorowie wydziałów: Przystański i Papłoński; a ci przybywszy do kancelaryi gimnazyum, wezwali komisarza Rydzewskiego, który się też stawił. »Jak pan mogłeś kazać chłostać ucznia gimnazyum?« »Dla czego nie? odpowiedział Rydzewski, ja mogę i profesora kazać ochłostać, i rektora, a nawet i rzeczywistego radzcę stanu!« Papłoński powiada: Odpowiedź pana zaciągniemy do protokółu.« »Owszem, wciągnijcie panowie, mnie wszystko jedno« odpowiedział Rydzewski i tem pożegnał komisyę. Tegoż samego dnia i na drugi, jakby na szyderstwo i okazanie swej władzy, kazał na ulicach chwytać wszystkich młodych chłopców niosących książki pod pachą; i trzydziestu kilku uczniów gimnazyum dostało się do kozy. Niepotrzeba pism powstańczych, ani agitatorów; wszystka ta młodzież z tego wypadku i z wielu innych podobnych codzień nabiera przekonania, że Moskale i ich bióra to są właśnie bandy, konspiratorowie przeciw porządkowi społecznemu, a wyobrażeń o władzy, porządku, prawie, gdzieindziej szukać należy. Choćby bezpośrednich przymuszań do podpisywania nie było (a są przecie), to łatwo sobie wyobrazić, że taka wszechmocność policyi, takie gwałty, takie aresztowania dzień w dzień ponawiane, mogą wpływ wywrzeć na ludzi słabszego nawet ducha.

Inną jeszcze małą próbkę przytoczę: Dorożkarz nazwiskiem Seidler, przywiózł dwie kobiety na kolej warsz.-wied.; jednocześnie przed stacyę kolei zajechał policmajster Bergmann, tak, że gdy kobiety owe właśnie wysiadały, dorożkarz nie mógł się usunąć. Zniecierpliwiony policyant taką chwilową przeszkodą, kazał pochwycić dorożkarza i na miejscu przed stacyą wyliczyć mu 25 chłost. Podobnych dzikich wybryków policyi i oficerów moskiewskich pełno tu w każdym kroku.

Jenerał-policmajster usiłuje teraz uorganizować się i jak najwięcej interesów, a najzyskowniejszych wciągnąć w swój zakres czynności. Głównym doradzcą w tym względzie jest Stanisław Budziszewski, urzędnik komisyi spraw wewnętrznych, przeniesiony do jego bióra na naczelnika kancelaryi z ogromną pensyą. Budziszewski znany jest tu powszechnie jako zdolny człowiek, ale najgorszego charakteru. Próbował przez długi czas różnych karyer, z wielu miejsc spychano go za złe postępki, dopiero teraźniejsze wypadki posłużyły mu do robienia pieniędzy i krzywdy. Pragnąc sprowadzić wodę na młyn swego patrona, Budziszewski intryguje wszelkiemi sposobami, aby dyrekcyę ubezpieczeń oddano pod zwierzchnictwo jenerał-policmajstra. Publiczność wyszłaby na tem jak na owem stowarzyszeniu emerytalnem, które wszyscy opłacają, a biorą z emerytury główne fundusze faworyci i faworytki dworskie i ich faworyci.

Także jenerał-policmajster na wniosek Budziszewskiego odniósł się do komisyi spraw wewnętrznych, aby wszystkie opłaty konsumowe miasta Warszawy stanowiły wydział jenerałpolicmajstrostwa. Same najtłustsze kąski wybiera sobie pan Trepow! Trzeba drzeć łyka póki się dadzą. Tymczasem komisya spraw wewnętrznych odpowiedziała, że wydział ten należy do komisyi skarbu, ale wszechmocna policya może nie poprzestanie na tej odpowiedzi, bo jej potrzeba dochodów. Kontrybucye te tak prędko się rozchodzą, a coraz trudniej zbierają; kto wie, co jutro będzie, drzyjmy więc jeszcze łyka dziś!

Z stanisławowskiego donoszą, że d. 20. b. m. kozacy napadli na wieś Reczaje i zmusili 21 włościan do zapłacenia 42 rs. kontrybucyi. Kilku opierających się wypłacie, zbili jak najokropniej. No i kozacy potrzebują pieniędzy, a nie mogąc przenosić pod swoją kontrolę dochodnych wydziałów, muszą obdzierać włościan. Słowem, jak w większych tak w mniejszych zakresach, tak między jeneralstwem moskiewskiem, jak między żołdactwem, główna się wybija dążność obławiać się jak najprędzej, zbierać pieniądze ile tylko można. Chw.

— Zapowiedziany artykuł La Patrie pod napisem: »O anneksyi województwa augustowskiego do carstwa rosyjskiego« (pierwszy z tych artykułów podaliśmy we wtorek) brzmi jak następuje:

W miesiącu Sierpniu r. z. jenerał Murawiew kazał przyprowadzić do Wilna pewną liczbę włościan ze wsi Zyple z powiatu maryampolskiego w województwie augustowskiem. Włościanie ci nie przewidywali wcale celu tej nakazowej sobie podróży. Przybywszy do Wilna, dowiadują się, że powinni przedstawić do cara prośbę, aby zarząd prowincyi, z której pochodzą, powierzonym został jen. Murawiewowi. Podpisali rzeczywiście prośbę w tej myśli ułożoną, jedni z obawy pogróżek, drudzy obietnicą nagrody zwabieni. Adres posłanym został do Petersburga i wyszedł ukaz mianujący Murawiewa rządzcą województwa.

Rząd moskiewski mógł to rozporządzenie wykonać niczem go nie poprzedzając; lecz wierny swym tradycyom; wolał je poprzedzić krokiem nadającym przynajmniej pozór legalności. Jen. Murawiew oddalił natychmiast cywilnego gubernatora augustowskiego, Polaka rodem, a przedstawionego carowi przez margrabiego Wielopolskiego. Moskal, pułkownik żandarmeryi, przeznaczony na jego następcę. Nie długo potem wszyscy urzędnicy cywilni i polityczni w tej części Polski kongresowej urzędujący, zostali stopniowo oddaleni i zastąpieni.

Na pierwszą wiadomość o tem pogwałceniu traktatu wiedeńskiego, opinia publiczna Europy poruszyła się. Prasa zachodu głos podniosła, lecz rząd moskiewski chcąc zwieść obce mocarstwa, a może i uprzedzić wszelką interpelacyę z ich strony, pospieszył z ogłoszeniem w niektórych dziennikach urzędowego zaprzeczenia, wyjaśniając, że województwo to tylko czasowo Murawiewowi powierzonem zostało, w celu zapewnienia prędkiego i trwałego uspokojenia tegoż. Według tego zaprzeczenia, wiadomość o wcieleniu województwa policzyć należało do bajek, któremi nieprzyjaciele Rosyi starają się przeciw niej opinię oburzyć.

Murawiew jednak już od tej chwili rozpoczął zastósowanie w tym kraju swego pacyfikacyjnego systematu. Aresztowano i deportowano prawie wszystkich właścicieli; spalono wiele wsi; władzom wojskowym zalecono przetrząsanie mieszkań obywateli co tydzień lub dwa, wielkie przestrzenie lasów poprzecinano tam i owdzie, i dzięki wyjątkowemu położeniu województwa, wciśnionego między granice Prus i cesarstwa przerzniętemu w dwóch miejscach przez kolej żelazną, królewiecką i warszawską, oraz przez liczne drogi wojskowe; nadto dzięki srogości pory roku, większej w tym kraju, niż innych częściach Polski, nie podobnem prawie było dla powstańców dłużej się w niem utrzymać. Cel, do którego rząd moskiewski zdawał się dążąć, był osiągnięty; cisza śmierci zapanowała w prowincyi, takowa uspokojoną została.

W tejże samej chwili niektóre dzienniki moskiewskie rozpoczęły ogłaszanie całego szeregu korespondencyi dotyczących gubernji augustowskiej:

»Jesteśmy przekonani, pisał z tej prowincyi urzędowy korespondent, że nadal już nam zginąć nie dadzą. Możemy polegać na obietnicy Murawiewa, że da poznać carowi jednomyślne nasze żądanie, abyśmy zostali na zawsze połączeni z Rosyą, matką naszą, uwolnieni od resztek sztucznej niewoli. Dla zniszczenia na zawsze panowania polskiego w tym kraju, potrzeba, żeby wychowanie było narodowem tj. rosyjskiem i żeby płatni zdrajcy nie zmuszali nas, Rosyan, do uczenia się i mówienia językiem polskiem w naszym rosyjskiem kraju«.

Za temi korespondencyami poszły w ślad rozprawy historyczne, dowodzące, że kraj ten od niepamiętnych czasów był najzupełniej moskiewskim, dziwiono się nawet bardzo, że myśl połączenia go z mocarstwem nie przyszła nikomu wcześniej do głowy.

Władze augustowskie spieszyły z zastósowaniem się do ogólnego hasła. Rzeczywiście Ruski Inwalid z 16. Grudnia r. z. ogłosił rozkazy, przez naczelników powiatowych wydane, a zakazujące używanie języka polskiego wszędzie, gdzie się żołnierze moskiewscy znajdują. Język ten również wykluczonym został z biór zarządu gubernialnego, z administracyi celnej i kolei żelaznej. Zakazano powierzać urzęda administracyjne Polakom; wolno było na nie przeznaczać samych tylko Moskali, a i tym jeszcze zabroniono żenić się z Polkami, jeśliby poprawnie po moskiewsku mówić nie umiały.

Zapatrzywszy się w ten sposób na potrzeby chwilowej konieczności i oddawszy zarząd każdego miasta i miasteczka w ręce Moskali, chciano tę sieć biórokratyczną i po wsiach rozszerzyć, a zawsze pod zmyśloną zasłoną legalności i zgodzenia się ludności. Zwołano włościan: przedstawiono im oficerów i podoficerów moskiewskich, i dano im poznać wolę cara, który chce aby wojaków tych na wójtów gmin wybrano.

Oczywiście, że pod naciskiem pacyfikacyjnych środków, przez narzędzia Murawiewa używanych, nie przeszło włościanom ani przez myśl sprzeciwiać się temu nakazowi. Musieli się wkrótce oddać pod rozkazy swych wójtów »wolnemi głosy« wybranych. Przedstawiono im adresy, pełne uniżonych wyrażeń skruchy, błagając o przebaczenie, oraz wyrażające prośbę, by car ostatecznie ich stósunki urządzić raczył. Dzienniki urzędowe wileńskie i warszawskie ogłosiły te dokumenta.

»Potężny cesarzu, powiada mniemany adres włościan Antonowa, prosimy cię, racz nas zaliczyć do twoich poddanych wielkorosyjskich, i nieszczędź dla młodszych twych dzieci opieki praw, z których korzystają starsze.

Najmędrszy mocarzu, chciej nas osłonić skrzydłem swej potęgi i zapewnić dobrodziejstwo praw, będących szczęściem milionów poddanych twoich«.

W podobnyż sposób kazano przemówić włościanom ze Skołupian. W tymże czasie nakazano obywatelom miejskim i kilku pozostałym właścicielom ziemskim zebrać się w mieście Kalwatyi dla podpisania podobnych adresów.

Trzeba przytem zauważać, że tenże sam dziennik urzędowy warszawski, który w pierwszej połowie Grudnia drukował zacytowane przez nas dokumenta, twierdził w kilka dni potem (24. Grudnia) po drugi czy trzeci raz, że ani augustowskie ani jakabądźkolwiek inna prowincya polska do cesarstwa wcielona nie będzie.

Warszawa, 1. Lutego. — Gwałty niesłychane Rydzewskiego przebrały tak dalece miarę, że nareszcie i moskiewskie władze uznały za stósowne powstrzymać jego zapędy i przenieść go za karę do 12 cyrkułu, tj. na Pragę, ubożuchne przedmieście, a na jego miejsce do 10 cyrkułu przenieść Brodowskiego z Pragi, który tam także za nadużycia swej władzy za karę był przed kilku miesiącami posłany. Ale Rydzewski postanowił utrzymać się w swoim cyrkule i wziął się tak energicznie do roboty, że dopiął celu. Na pierwszą wieść o degradacyi, zaaresztował kilkadziesiąt osób na ulicy, obrewidował wszystkie jak najściślej — i wynalazł niezmiernie ważne ślady; następnie rzucił się do rewizyi po domach, dniem i nocą, bez odpoczynku, i otóż na żądanie jak Deus ex machina stawiły się niezmiernie ważne papiery (zapewne oddawna leżące u niego gdzie w kącie) a właściciele tych papierów (zapewne niewiedzący o skarbach jakie posiadają) są oczywiście niezmiernie skompromitowane osoby. Wkrótce bezwątpienia moskiewscy korespondenci donosić będą co najmniej o wzięciu naczelnika miasta lub jakiego ministra rządu, a Rydzewski dopiął swego, bo stał się tak ważną figurą, że go natychmiast zatwierdzono w zarządzie 10 cyrkułu. W taki sposób wszystkie najcięższe winy mają sobie zabezpieczoną bezkarność, byle winowajca dostarczył ofiar, byle zręcznie płatał pajęczynę niby odkrytych ważnych zamachów.

Wczoraj adjutant Berga objeżdżał obywateli, którzy otrzymali bilety zapraszające i kazał im się tłómaczyć, dla czego nie byli na balu.

W ogóle Moskale są bardzo zasmuceni tak lichym rezultatem tylu usiłowań. Witkowski o nieobecnych na balu wyraził się: »To są tchórze a my się dobrze bawimy;« ale ani pierwsza ani druga część tego zdania nie są prawdziwe, na to się każdy zgodzi, a o Witkowskim można powiedzieć: »to kłamca,« bo i źle się bawiono i ci co nie byli na balu, dali dowód odwagi. Rzemieślnikom, którzy salę przyrządzali, poodtrącał Witkowski przy wypłacie po kilkadziesiąt rubli jako składkę na bal, jest więc do tego i skrzywdzenie ludzi.

Na kolei żelaznej warszaw.-wiedeńskiej zdarzył się znów wypadek świadczący, w jak haniebny sposób nadużywają Moskale nakazu odbywania rewizyi osób przyjezdnych. Przybył pociągiem do Warszawy pan Gerlicz, senator, z córką mogącą mieć lat około 14. Kiedy przechodzili przez szpaler wojskowych, zatrzymał oficer córkę i poprowadził ją do sąsiedniego pokoju do rewizyi. »Ja jestem ojcem,« powiada p. Gerlicz i chciał wejść za nią, ale odepchnął go oficer, mówiąc: »To nic nie stanowi; pan tu zostaniesz, a ta pani będzie tam zrewidowaną.« Gerlicz zastósował się do konieczności, a paniankę wprowadzono do wskazanego pokoju. Tam w obecności oficerów, kobieta najęta do odbywania rewizyi, odbywała ją właśnie na osobie niejakiej pani Czyńskiej i to w tak ohydny sposób, że spłoniona p. Gerliczówna spojrzawszy, zemdlała ze wstydu i przerażenia. Na łoskot upadku jej wbiega ojciec, a żołdacy ze szlifami oficerskiemi nie stawili mu już żadnych przeszkód i dozwolili unieść córkę na świeże powietrze. Słowem, znosimy tu dzień w dzień wszystkie okropności, jakie chyba w średnich wiekach niósł za sobą napad mongolskiej dziczy; co dzień nowe fakta dochodzą do mojej wiadomości, a donoszę tylko o tych, których autentyczność stwierdzić mogę; a ileż ich wieczna noc milczenia okrywa!

Chodzą pogłoski o jakimś manifeście mającym wyjść 4. Lutego, ale to są zapewne wieści rozpuszczane przez moskiewskich ajentów, aby zawsze coś obiecywać i zawsze próbować, czy publiczność nie nabiera ochoty do upodlenia się.

Milutyn ma znowu przyjechać do Warszawy z jakiemiś ważnemi poleceniami. Zygmunt Wielopolski bywa codziennie u Berga; przez jakiś czas miał nadzieję wyżebrać jaką grubą posadę; głoszono, że za prezydenturę miasta dadzą mu dyrektorstwo komisyi spraw wewnętrznych, ale nie udaje mu się to wszystko i ma znowu wyjechać z Warszawy. Laski, urzędnik z wydziału tabacznego, krewny znanego bankiera Laskiego, byłego dyrektora banku, umizgający się do Moskali, a nawet podejmujący się dla nich różnych usług wątpliwego charakteru, otrzymał od policyi narodowej surowe upomnienie, które przedstawił Trepowowi; ten pozwolił mu nosić przy sobie dwa rewolwery.

Onegdaj aresztowano 12 dozorców policyjnych; kilku zdołało uciec. Z liczby aresztowanych osób doszły mnie takie nazwiska: Nowakowski Edmund przy familii, Grodzińska Konstancya, Rożański Edward dozorca 8 cyrkułu, Wolgemuth Ferdynand urzędnik banku, Czarnowski Wojciech, Binder Leon, Smigielski Michał, wszyscy trzej dozorcy cyrkułu 8; Mejzner Apolonia przy mężu, Piotrkowski Balbin, Frykert Leopold, urzędnik sądu poprawczego; Mirecki Aleksander, Rzepecki, Florecki Jan szklarz, Toczyski Józef urzędnik, Glücksohn, Piołunowicz Karól subjekt, Kuczyński Franciszek rzeźnik, Rychter Ludwik, Lutowski Józef aplikant sądowy, Więckowski Karól listonosz, Wojciński Piotr strażnik konsumcyjny, Wielicka Julia nauczycielka, Mioduszewski Ludwik rządca domu, Modliński Franciszek, Duboniewski Feliks, Bukowiecki Franciszek, Bryze Karól majster szpilkarski, Rawski Aleksander dozorca cyrkułu 8, Frącki Józef czeladnik krawiecki, Wardyński Władysław uczeń gimnaz., Trechciński Marcelli urzędnik przy budowie mostu, Zieliński Feliks podsekretarz rady stanu, Szmidel Karol, Stobiński Piotr. Wszyscy aresztowani w ciągu dwóch ostatnich dni. Chw.

Z Lubelskiego 20 Stycznia. Lubo dawny tu opisuję wypadek, ale sądzę, że w szeregu wydarzeń obecnych powstania nie należy pomijać żadnego, by najmniejszego, o ile naoczny świadek jest w możności tego uczynienia. Dlatego przesyłam to, com widział, skoro nadarza się sposobność przesłania. Dnia 8 Stycznia mały oddział jazdy polskiej, 20 koni liczący, stanął przededniem w gęstym lesie pod Krasnobrodem w powiecie Zamojskim. Tam w cichości wypoczywał dzień cały, mając się pod noc dalej puścić. W chwili, gdy ściągano pikiety o szarej godzinie, a jeszcze wszyscy jeźdźcy nie byli na koniach, pada tuż z bliska grad strzałów — i z okrzykiem hura rzucili się Moskale na nieprzygotowanych. Polacy odstrzeliwając się z karabinków cofali się w gęstwinę, korzystając z zapadającego wieczora. Trzech powstańców padło ranionych, na których rzucili się Moskale, i podług zwyczaju dobijali ich, a potem obdarłszy do naga, wrzucili ciała na wóz, i zajechawszy w nocy przed cmentarz w Krasnobrodzie, tam je zostawili. Nikt o tem nie wiedział, bo nikt nie śmiał wychylać głowy z domu, a Moskale przenocowawszy, dopiero nazajutrz zawiadomili miejscową władzę, że na cmentarzu leżą niepogrzebione trupy »buntowszczyków i rozbójników.« Wiele osób udało się natychmiast na cmentarz — i o zgrozo, przekonano się, że nieszczęśliwi owi porzuceni na śniegu nie byli wcale zabici, lecz tylko poranieni: albowiem jeden z nich zaledwie stężał, a członki ciała dwóch innych jeszcze były wolne, ziemia zaś dokoła nich była krwią zbroczona, snać że się silili zawlec się lub w cierpieniach konania tarzali się po śniegu, bo jednemu z nich wyszły wnętrzności. Rzucili więc Moskale nie trupy, lecz żywych jeszcze lub ciężko poranionych, a rzucili ich na śnieg zupełnie obnażonych. Mieszkańcy z płaczem pogrzebali nieznanych sobie rodaków, a po pogrzebie dowiedzieli się o innym jeszcze czynie dzikości moskiewskiej.

Wracając bowiem z owej wyprawy leśnej spotkali Moskale na drodze publicznej leśniczego ordynackiego (poddanego Austryi) i gajowego, którzy bezbronni, nie przewidując wcale tego spotkania, nagle powitani zostali strzałami i obskoczeni żołnierstwem. Rzucono się na nich już ranionych od wystrzałów, i bijąc ich kolbami i kłując bagnetami, tak, iż każdy z nich obu otrzymał kilkanaście ran, wrzucono na wóz i przywieziono do miasteczka. Rodziny tych nieszczęśliwych nie były uwiadomione mimo prośby ranionych, a nawet Moskale nie opatrzywszy ran, ani nie posiliwszy ich, odstawili nazajutrz do Tomaszowa. Oficer od dragonów, który dowodził tym oddziałem nie dozwolił nikomu zbliżyć się do tych nieszczęśliwych, ani udzielić im pomocy lekarskiej, a nawet zelżył niegodziwemi słowy z moskiewskiego słownika wymyślań wyjętemi, pewną podeszłą panię, która ranionym pomoc przynieść chciała i ulgę.

We wzmiankowanej napaści leśnéj poległ jeden żołnierz moskiewski, a dwóch innych było ranionych. Moskale pijani przyznali się także że sami ranili jednego ze swoich oficerów.

Na drugi dzień ów oficer dragonów otoczył klasztor OO. Dominikanów w Krasnobrodzie i zaczął w nim po swojemu gospodarować, szkalując księży; a gdy mu jeden z zakonników czynił spokojne przedstawienia, oficer ów rzucił się za nim z pałaszem. Ksiądz uchodził po korytarzach a oficer z kilku żołnierzami mniemając, że się do kościoła schował, wpadł tam z dobytym pałaszem podczas mszy świętéj, a lud rzucił się na kolana z jękiem i płaczem na taką zniewagę. Ów ksiądz, który się schronił, chcąc ocalić kościół od zniewag dalszych, sam przybył nieszukany i oddał się więźnien. Trzeba było widzieć ów napad w kościele wśród przekleństw i wycia Moskali a płaczu ludu, gdy żołnierze przebiegali między ławkami, zaglądali do konfesyonałów i plądrowali wszystkie kąty.

Banda tych Moskali należy do załogi Tomaszowa, która, rozbiegłszy się po całej okolicy, przegląda lasy, plądruje dwory i miasteczka. Przyprowadzono ośm koni, znaleziono mapy i jakieś papiery; a Moskale głosili, że w tej garstce zbrojnych, na którą ich naprowadził znany szpieg, sam Krug się znajdował, co zresztą było bajką. Chw.

Wilno, 5. Lutego. — Dzisiejszy moskiewski Kur. Wil. zawiera rozporządzenie Murawiewa do wszystkich naczelników gubernii datowane z dnia 11. Stycznia 1864., które podajemy w dosłownym przekładzie. Brzmi ono jak następuje:

»Pomiędzy wielu cudzoziemcami przebywającemi w kraju mnie powierzonym znajdują się poddani austryaccy, Węgrzy zajmujący się roznoszeniem towarów po wsiach i miasteczkach, między któremi, jak się naocznie przekonano, znajdują się przedmioty do utrzymania w kraju żałobnych manifestacyi, jako też i inne drobnostki podejrzanej własności Polecam przeto naczelnikom gubernii, ażeby takich wędrownych kupców Węgrów, jako ludzi szkodliwych natychmiast zmuszać do powrotu za granicę. Jenerał piechoty Murawiew II.«

Francya.

Paryż, 6. Lutego. — Kolońska gazeta pisze: potwierdza się wiadomość odebrana przez nas z Paryża, że marszałkowie Mac Mahon i Forey wezwani zostali do cesarza aby poczynić przygotowania do postawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem. Podobne prace w tej mierze zupełnie ukończono, tak że tylko potrzeba rozkazu cesarskiego, aby to uskutecznić. Nasz korespondent zaręcza, że w dniach nadchodzących nastąpi wyjaśnienie polityki cesarskiej w starciu duńsko-niemieckiem.

Spodziewamy się, mówi kolońska gazeta, że sprawa szlezwickoholsztyńska wnet się zakończy, bo państwa zagraniczne niezechcą się długo nieczynnie przypatrywać. Z dobrego źródła bowiem dowiadujemy się, że cesarz Francuzów, afektował przychylność i zachęcał Niemców do energicznego wystąpienia, a teraz nagle czyni przygotowania do ustawienia korpusu obserwacyjnego nad Renem. We Włoszech symptomata okazują się bardzo podejrzliwej natury, a w Anglii królowa bynajmniej może utrzymać na wodzy swych ministrów animuszowych. Gdy im oświadczyła, że chciałaby pomówić z lordem Derbym, który zdaje się sprzyjać jej widokom. Lord Derby przybył z radą i oświadczył, że ministrów popierać będzie, o ile się dotyczy całości Danii, inaczej przeciw nim bić będzie. Pokazał więc, że lubo nie był w pierwszych chwilach tak stanowczym i mógł obudzić w królowej nadzieję, iż znajdzie w nim pomocnika jej widoków nieinterwencyjnych a przychylnych Niemcom, teraz zaś podziela zdanie ministrów, a sam zostawszy ministrem, niemógłby się trzymać innej polityki, boby w parlamencie z innemi zasadami przepadł.

Constitutionnel pisze o sprawie duńskiej i odpiera zarzuty angielskiej prasy, jakoby Francya przez swą neutralność sprowadziła wojnę między Niemcami a Danią. Francya wszystko uczyniła, coby się mogło przyczynić do pokojowego rozwiązania sprawy duńskiej i byłaby dalej postąpiła z Anglią, gdyby też jakąkolwiek była pokazała drogę praktyczną do zagodzenia sporu. Przecież jedyną drogę możliwą za pomocą kongresu odrzuciła Anglia. Skoro więc jest niezadowolona ze siebie, powiada mądry Limayrai, jakże może być zadowolona z innych. Dobre dają sobie nauki Anglia i Francya, a tymczasem wojna się toczy.

— Thiersa zapytano czy będzie wojna lub pokój. Thiers wzdrygnął ramieniami i rzekł: ah non, il est trop neutral! Ta zbytnia neutralność bardzo Anglikom nie na rękę. Cesarz głośno nawet afektuje neutralność twierdząc, że interes Francyi w sprawie duńskiej nie jest uwikłany, a bardzo wielkie względy okazywał Metternichowi na polowaniu ostatniem w Fontainebleau.

— Anglicy w wielkim są kłopocie, mają synową z Danii w Londynie, a zięcia w Berlinie.

Anglia.

Mowa, którą komisya królowej dnia 4 Lutego zagaiła tegoroczną sesyą angielskiego parlamentu, brzmi w zupełności jak następuje:

»Milordowie i Panowie!

Mamy rozkaz zapewnić was, że JkMość z wielkiem zadowoleniem zażądała znów rady i pomocy waszego parlamentu.

JkMość ufa, że podzielicie jej uczucia dziękczynne dla Boga Wszechmocnego za to, iż księżna Walii porodziła syna; za wypadek, który ze strony ludu wywołał nowe objawy uległej lojalności i przywiązania do Jej osoby i rodziny.

Stan rzeczy na europejskim kontynencie był przyczyną wielkiej troski dla królowej. W skutek śmierci króla duńskiego weszły w wykonanie stypulacye traktatu zawartego przez JkMość, cesarza Austryi, cesarza Francuzów, króla pruskiego, cesarza rosyjskiego i króla szwedzkiego, do którego później przystąpili król hanowerski, król saski, król wirtembergski, król Belgów, król Holandyi, królowa hiszpańska, król portugalski i król włoski.

Ów traktat opiewał, że leży w interesie utrzymania równowagi europejskiej i pokoju, aby zachować integralność duńskiej monarchii, i aby różne ziemie ulegające dotąd berłu króla duńskiego i na przyszłość temuż ulegały; i w tym celu zgodzono się, że po bezpotomnej śmierci zmarłego króla i stryja jego, księcia Fryderyka, JkMość teraźniejszy król Krystyan IX będzie uznanym jako następca tronu we wszystkich posiadłościach, które naówczas pod berłem JkMości króla duńskiego były złączone.

JkMość przejęta tem samem życzeniem utrzymania pokoju europejskiego, które jest jednym z wypowiedzianych celów współuczestników onego traktatu wzwyż wymienionych, starała się nieustannie o pokojowe załatwienie sporów, które się w tej sprawie między Danią a Niemcami wywiązały, oraz o usunięcia niebezpieczeństw, mogących wyniknąć z wybuchu na północy Europy. JkMość trwać będzie w swych usiłowaniach na rzecz pokoju.

Barbarzyńskie morderstwa i napaści dokonane w Japonii na poddanych JkMości, były powodem zażądania zadosyćuczynienia od rządu japońskiego i Daimiosów, których lennicy dopuścili się tych zbrodni.

Rząd Tajkuna przyzwolił na żądania postawione przez rząd JkMości, 5 skoro dano zupełne zadosyćuczynienie, bez przerwy trwają dalej przyjazne stosunki między obu rządami; ale Daimio ze Setsumy wzbraniał się przyzwolić na przedłożone mu sprawiedliwe i umiarkowane mu żądania. Jego wzbranianie się spowodowało użycie środków przymusowych, a JkMość żałuje, że podczas one środki zniewoliły tego Daimio do uległejszej ugody. incydencyjny dał powód do zburzenia znacznej części miasta Kagosimy. Dokumenta odnoszące się do tego przedmiotu będą wam przedłożone.

Powstanie wybuchłe w roku zeszłym pośród krajowców w Nowej Zelandyi trwa jeszcze niestety, ale słuszne powody pozwalają spodziewać się, że wkrótce będzie stłumionem.

JkMość rozkazuje, zawiadomić was, że z cesarzem austryackim, cesarzem Francuzów, królem pruskim i z cesarzem rosyjskim zawarła traktat, którym JkMość zezwala na zaniechanie protektoratu nad wyspami Jońskiemi i równocześnie przyzwala na wcielenie tych wysp do królestwa greckiego. Traktat ten będzie wam przedłożonym. JkMość układa się nadkto z królem Hellenów względem traktatu, który ma uporządkować szczegółowo sprawę przyłączenia wysp Jońskich do królestwa greckiego.

Panowie z izby gminnych!

JkMość życzyła, wam przedłożyć budżet na rok nadchodzący. Uskuteczniono go z jak największem uwzględnieniem oszczędności i przynależnym względem na wymaganie służby rządowej.

Milordowie i Panowie:

JkMość nakazuje nam zawiadomić was, że stan kraju w ogóle jest zadowalniającym. Dochody w zupełności dosięgły spodziewanej sumy; handel połączonego królestwa wzrasta, a podczas gdy nędza w niektórych okręgach fabrycznych się zmniejszyła, można spodziewać się większego dowozu bawełny z różnych krajów, które dotychczas mało tylko fabrykantom tym materyałem zaopatrzały.

JkMość zarządziła, aby wydano rozporządzenie w celu rewizyi różnych formuł dla deklaracyi i zobowiązań, które przestrzegać muszą duchowni rządowego kościoła. Odpis tego rozporządzenia będzie wam przedłożonym.

Różne pożyteczne rozporządzenia będą podane waszej rozwadze.

JkMość powierza z ufnością wielkie interesa kraju waszej mądrości i troskliwości; niechaj błogosławieństwo Boga wszechmocne spocznie nad waszemi obradami i da pomyślność waszym uchwałom ku pomnożeniu dobra i szczęścia jej lojalnego i wiernego ludu.«

Kronika miejscowa.

Z Pleszewskiego, 5. Lutego. — W powiecie Pleszewskim nowe teraz mamy urządzenie policyi. Król. radzca ziemiański w Pleszewie wydał rozporządzenie, według którego w każdej gminie chłopi nocne straże odprawiać mają. Nie wystarczają teraz po wsiach stróże nocni, tak gmin jako też dominiów, lecz prócz tych co noc dwóch gospodarzy od godziny 6. wieczorem do 6. rano muszą być na stójce i ci wszystkich przechodzących i przejeżdżających zatrzymywać i skoroby bez legitymacyi podróżowali aresztować i do najbliższej władzy odstawiać mają. — Widać że na wielkie jakieś w powiecie pleszewskim zanosić się musi rzeczy. Ta nadzwyczajna ostrożność idzie nawet tak daleko, że gdzie tylko robią rymarze zaraz się wypytują, czy czasem przypadkowo nie robią kulbak lub też kantarów, a jeżeli się dowiedzieć nie mogą, zaraz zabierają się do rewizyi. W Mieszkowie we dworze robił rymarz i sporządzał połszorki i zrobił jeden kantar, zaraz też o tem pełna jest nasza mieścina, że ma być rewizya. D. P.

— Do powyższej korespondencyi dodajemy kilka szczegółów wyjętych z Posn. Ztg. Dziennik ten podaje w liście z Pleszewa z dnia 2. b. m. wiadomość, że pan radzca ziemiański Gregorovius upoważnionym został do urządzenia straży nocnych przez król. rejencyą w Poznaniu. Straży te winny się porozumiewać między sobą umówionemi znakami, jako też czujną zwracać uwagę na zabudowania, leżące w odosobnieniu, w których by osoby podejrzane mogły się przechowywać, prócz tego baczyć na drogi i ścieszki, i każdego przechodnia lub przejeżdżającego zatrzymać. Straże nocne ulegają kontroli żandarmów, policyi powiatowej i patroli wojskowych, którym zobowiązane są udzielić żądanych objaśnień. Odznaczającym się w służbie straży nocnych, mianowicie w odkryciu i pochwytaniu osób podejrzanych przyobiecuje p. radzca ziemiański nagrody.

Przybyli do Poznania dnia 9. Lutego.

BAZAR: hr. Skarbek z Białcza, Węsierski z Podrzecza.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Niszkowski z Ostrowa, Fiedler z Szczecina, v. Sander z Charcic, Wandelt z Sędzin.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Donath z Berlina, Meyer z Gdańska, Mützell z Wolic v. Colbe z Zadewnik, Jouanne z Malinia, Nasse z Bydgoszczy.
HOTEL DU NORD: hrab. Czarneccy z Golejewka, Ponińscy z Komornik, Kołaczkowski z Żernik.
POD KORONĄ: Kleinberger z Kolanowa.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Koszkowska z Gniezna, Wilhelmowska ul. 14 a.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 9. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) wyżej. Na Luty 28 list. $27^{11}/_{12}$ pien., na Luty Marzec 28 list. $27^{11}/_{12}$ pien., na Marzec Kwiecień $28^{1}/_{2}$ list. $^{5}/_{12}$ pien., na wiosnę $28^{2}/_{3}$ pł. $^{5}/_{6}$ pien. 29 list., na Kwiecień Maj $29^{1}/_{4}$ list. i pien., na Maj Czerwiec 30 pł. i pien. $^{1}/_{4}$ list.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) trzyma się. Wypowiedziano 24,000 kwart. Na Luty 13 list. i pien., na Marzec $13^{1}/_{6}$ list. $^{1}/_{8}$ pien., na Kwiecień $13^{7}/_{24}$ list. $^{1}/_{4}$ pien., na Maj $13^{1}/_{2}$ list. i pien., na Czerwiec $13^{5}/_{6}$ list. $^{3}/_{4}$ pien., na Lipiec $14^{1}/_{6}$ list. i pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 8. Lutego.

Pszenica 48—57 tal.

Żyto na Luty i Luty Marzec $33^{7}/_{8}$—34 tal., na wiosnę 34—$^{1}/_{4}$ tal., na Maj Czerwiec $34^{3}/_{4}$—$^{7}/_{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35^{3}/_{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Luty 11—$10^{13}/_{24}$ tal., na Marzec Kwiecień $11^{1}/_{24}$ tal., na Kwiecień Maj $11^{1}/_{24}$—$^{1}/_{12}$—$^{4}/_{24}$ tal.

Olej lniany $13^{3}/_{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13^{5}/_{6}$—$^{3}/_{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $13^{11}/_{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14^{1}/_{8}$—$^{5}/_{24}$—$^{1}/_{8}$ tal., na Maj Czerwiec $14^{3}/_{8}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14^{3}/_{4}$ tal, na Lipiec Sierpień 15 tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4^{1}/_{2}$	—	100
„ z roku 1859	$4^{1}/_{2}$	—	$104^{3}/_{8}$
„ z roku 1856	$4^{1}/_{2}$	—	$99^{3}/_{4}$
„ z roku 1853	4	—	$94^{1}/_{4}$
Obligi długu skarbowego	$3^{1}/_{2}$	—	89
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	88
dito miasta Berlina	$4^{1}/_{2}$	—	101
dito „	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{1}/_{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3^{1}/_{2}$	—	$88^{1}/_{2}$
dito dito	4	—	$98^{1}/_{4}$
dito Pruss Wschodnich	$3^{1}/_{2}$	$83^{1}/_{4}$	—
dito Pomorskie	$3^{1}/_{2}$	—	$87^{3}/_{4}$
dito dito	$4^{1}/_{4}$	—	$97^{3}/_{4}$
dito W. X. Poznańskiego	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego	$3^{1}/_{2}$	—	95
dito W. X. Pozn. (nowe)	4	—	$92^{3}/_{4}$
dito Szląskie	$3^{1}/_{2}$	—	—
dito Pruss Zachodnich	$3^{1}/_{2}$	—	83
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93^{1}/_{2}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn.	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego	—	—	89
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.	4	—	$99^{1}/_{2}$

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
1. Lutego	— 8,0°	— 2,0°	28" 5, 0"'	Południow.
2. „	— 8,5°	— 1,2°	28" 4, 8"'	Poł. zach.
3. „	— 7,0°	+ 2,0°	28" 1, 5"'	Poł. wsch.
4. „	— 1,0°	+ 0,8°	27" 10, 5"'	Poł. zach.
5. „	— 2,0°	+ 0,3°	28" 0, 0"'	Poł. zach.
6. „	— 6,8°	— 1,5°	27" 11, 2"'	Półn. wsch.
7. „	— 5,0°	— 2,8°	27" 10, 7"'	Półn. wsch.